ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ D. 22 Marca 1826.

Ner: 12

Utile dulci

I.

WIADOMOŚĆ STATYSTYCZNA

o stanie zakładów naukowych w Rossyi z końcem roku 1824 *zdziałana podług urzędowych akt Cesarskiego Ministeryum Religii i Narodowego Oświecenia.*

W piśmie peryodyczném wydawaném w Petersburgu przez P. Koppena pod tytułem. *Karty Bibliograficzne (bibliograficzeskii listy)* w Nrze 29 z r. 1825 znayduie się następuiąca wiadomość:

„Za zezwoleniem zwierzchności (mówi autor) umieszczamy wypis z akt Ministeryum Religii i Narodowego Oświecenia, o stanie będących pod iego zawiadowaniem zakładów naukowych w r. 1824. Jesteśmy przekonani, że podobne wiadomości nie tylko mogą bydź pożyteczne, dla poświęcaiących się Statystyce, lecz mogą bydź czytane z prawdziwem ukontentowaniem od wszystkich zacnych miłośników narodowego oświecenia."

Następuiąca tabella wykaże naprzód wiele iest zakładów naukowych w każdéy Gubernii? wiele nauczycielów? Wiele uczniów płci mezkiéy, wiele płci żeńskiéy? a ogólny rezultat liczby uczącéy się oboiéy płci młodzieży w każdéy z osobna Gubernii, oraz liczba zakładów naukowych w roku 1824, podana w piśmie peryodyczném *Bibliograficzeskii listy*, porównana z liczbą uczniów oboiéy płci, tudzież z liczbą zakładów naukowych w roku 1808, umieszczoną w inném piśmie peryodyczném rossyiskiem pod tytułem: *O postępach Narodowego oświecenia (o uspiechach narodnaho proswieszczeniia)* w Nrze XXIII. na str: 246, z roku 1809 (*), może dać obraz iak dalece w przeciągu tych szesnastu lat, dzięki pieczołowitości rządu, powiększyła się liczba uczących i uczących się.

(*) *Pismo to wychodziło od roku* 1803 *do* 1819. — *Wychodzi i teraz ale pod innym tytułem, to iest:* Pamiętnika wydawanego przez Departament Narodowego Oświecenia (Zapiski, izdawaiemyia ot Departamenta Narodnaho proswieszczenia.)

NAZWISKO PROWINCYI:	Liczba zakładów naukowych roku 1808	Liczba zakładów naukowych roku 1824	Liczba nauczyciel:	Liczba uczącey się młodzieży: płci męzkiéy	płci żeńskiéy	Ogół 1808	Ogół 1824
I. Okrąg naukowy Wileński.							
1. Guberniia Wileńska	174	154	332	8,468	243	5,371	8,711
2. G: Grodzieńska	63	33	103	1,627	123	1,634	1,750
3. Obwód Białostocki	—	25	42	1,514	13	—	1,527
4. G: Mińska	67	39	127	2,408	33	1,896	2,441
5. Wołyń	83	64	195	3,521	116	3,173	3,637
6. Podole	28	53	102	2,544	55	1,729	2,599
Ogół	415	368	901	20,082	583	13,803	20,665
II. Okrąg naukowy Moskiewski.							
1. G: Moskiewska	66	54	462	3,458	325	3,147	3,783
2. G: Twerska	30	14	45	730	73	965	803
3. G: Nowogrodzka	9	14	19	658	100	599	764
4. G: Jarosławska	13	11	52	763	10	532	773
5. G: Kostromska	7	12	28	347	2	220	349
6. G: Włodzimierska	17	102	120	1,218	83	504	1,301
7. G: Razańska	15	16	40	1,143	36	589	1,179
8. G: Tulska	6	12	48	647	36	293	683
9. G: Orłowska	19	13	62	1,002	—	710	1,002
10. G: Woronezka	10	13	37	749	—	593	749
11. G: Tambowska	4	6	20	494	—	270	494
Ogół	196	267	933	11,209	671	8,422	11,880
III. Okrąg naukowy Dorpacki.							
1. Inflanty	71	114	329	2,848	1,264	2,378	4,112
2. Kurlandya	45	66	122	1,130	387	904	1,517
3. Estoniia	40	58	180	1000	555	1,011	1,555
Ogół	156	238	631	4,978	2,205	4,293	7,184
IV. Okrąg naukowy Charkowski.							
1. G: Słobodzko Ukraińska	15	33	237	2,338	83	974	2,421
2. G: Czernichowska	12	20	88	1,679	102	822	1,781
3. G: Pułtawska	10	19	68	1,119	83	383	1,202
4. G: Kiiowska	13	23	74	1,616	92	827	1,708
5. G: Kurska	16	15	58	1,284	32	745	1,316
6. G: Astrachańska	3	4	17	295	—	138	295
7. Obwód Kaukazki	—	6	9	245	—	—	245
8. Gruziia	—	1	11	284	—	—	284
9. G: Chersońska	5	9	27	516	—	287	516
10. G: Ekaterynosławska	6	37	93	1,255	76	463	1,331
11. Tauryka	1	8	27	370	33	49	403
12. Ziemia Duńskich Kozaków	8	12	33	937	—	582	937
13. Ziemia Czarnomorców	1	9	18	221	—	84	221
Ogół	90	196	758	12,159	501	5,354	12,660

NAZWISKO PROWINCYI	Liczba zakładów naukowych		Liczba nauczyciel:	Liczba uczącey się młodzieży			
	roku 1808	roku 1824		płci męzkiéy	płci żeńskiéy	Ogół 1808	Ogół 1824
14. w Odessie		4	39	273	122	(**)	395
Razem zaś w Okręgu naukowym Charkowskim i w Odessie	190	200	797	12,432	523	5,354	13,055
V. *Okrąg naukowy Kazański.*							
1. G. Kazańska	10	24	122	1,087	46	511	1,133
2. G. Niżegrodzka	6	17	44	500	—	197	500
3. G. Simbirska	2	7	28	365	6	194	380
4. G. Saratowska	1	6	16	281	—	284	281
5. G. Perzeńska	4	8	32	295	7	159	302
6. G. Orenburska	4	5	12	259	—	205	259
7. G. Wiocka	5	15	33	857	—	250	857
8. G. Permska	7	18	44	904	—	420	904
9. G. Tobolska	4	13	29	714	—	215	714
10. Tomska	5	2	5	100	—	196	100
11. G. Jeniseyska	—	2	5	81	—	—	81
12. G. Irkucka	6	25	44	905	—	215	905
Ogół	54	142	414	6,348	59	2,846	6,416
VI. *Okrąg naukowy St. Petersburgski.*							
1. G. S. Petersburgska	68	86	591	3,737	1,504	6,091	5,241
2. G: Archangielska	6	9	18	331	18	297	349
3. G: Ołoniecka	24	10	18	345	4	457	349
4. G. Wołogdoska	8	12	37	501	19	369	520
5. G: Witebska	31	19	85	1,110	23	1,507	1,133
6. G: Mohylewska	35	17	43	770	11	1,225	781
7. G: Smoleńska	14	12	30	729	32	476	761
8 G. Kałuzka	18	12	27	524	8	802	532
9. G: Pskowska	6	18	37	511	78	341	589
Ogół	210	195	886	8,558	1,697	11,565	10,255
W Akademii Sztuk pięknych *(Chudożest)*		1	46	174	—	—	174
Razem	1,132	1,411	4,608	63,782	5,839	46,695	69,629

Ten krótki rys statystyczny nastręcza między innemi te uwagi: 1) Że od roku 1808 do 1824, liczba uczniów powiększyła się z 46,695 do 69,629; 2) Że ze wszystkich okręgów naukowych okręg Wileński, naywięcéy ma uczniów, to iest 8711; 3) Że w trzech prowincyach Niemcami osiadłych, to iest Kurlandyi, Inflant i Estonii, na trzech częściach uczącéy się młodzieży, iedna trzecia iest płci żeńskiéy, gdy tymczasem pięć gubernii w okręgu naukowym Wileńskim, na 18 częściach tylko iedną część ma uczącéy się młodzieży płci żenskiéy, co zapewne przypisać należy zwyczaiowi, wychowania prywatnego przeważaiącemu we wszystkich częściach Polski, a zatém i w tamteyszych Guberniiach.

(**) *W Wykazie 1808 roku liczona była i Odessa pod Gubernią Chersońską.*

II

H A N U D

Powieść z zabytków niegdyś Szeherezadena....

(Dokończenie.)

Z niewypowiedzianą radością uyrzał się *Hanud* zupełnie wolnym; ale przez dzień cały nic nieiadł i głód zaczął mu dokuczać, przedewszystkiem zawołał na ducha w flaszczé i iedzenia dostawić sobie kazał. — „Obeyrzyć się tylko" rzekł duch, mrucząc pod nosem; iakoż *Hanud* uyrzał pod palmowém drzewem na bogatém perskiem nakryciu, więcéy zastawionych potraw, aniżeli mógł ich potrzebować; lecz ani kropli wina zawołał, i chciał w téy chwili palcem przycisnąć korek; stóy *Hanudzie* rzecze duch, twoia w tem wina, bo nic o piciu niewspominałeś; mnie niewolno czynić domysłów, wypełniam tylko ściśle rozkazy. O to iest wino, pamiętay nadal wymieniać wyraźnie, co posiadać pragniesz.

Podiadłszy dobrze *Hanud*, chiał udać się do miasta, lecz cóż w mieście bez pieniędzy począć? *Szryc-Szryc* zawołał *Hanud* (*) daway sto cekinów. Ledwie to wymówił, iuż ci paczka pieniędzy w żądanéy ilości była w iego kieszeni. Nim się zmierzchać zaczęło, był iuż *Hanud* w mieście, gdzie naiął sobie mieszkanie w pięknym domu, iednego z Hanów tamteyszych. Niedługo, poznał się z znakomitszą miasta młodzieżą, kupił przepyszny pałac, miał mnóstwo niewolników, i codziennie otwarte wydawał stoły. Duch miał ogrom zatrudnienia, a szczególniéy w dostawie pieniędzy, których krocie niewystarczały. Mruczał bardzo często w swéy flaszce, był iednak co do ioty posłusznym, ale pomimo tego, literalnie tylko trzymał się rozkazów *Hanuda*.

Jednego razu zaprosił *Hanud* liczne towarzystwo młodzieży na obiad, a swemu duchowi kazał, aby stoły iak naywspanialéy zastawił. Gdy pora obiadu nadeszła, wchodzą do iadalnego pokoiu, gdzie zastaią wprawdzie bogate półmiski i tace srebrne, naypięknieysze porcelany, kryształy, i t. p. ale bardzo mizerne iedzenie bo kluski tylko i szocewicę a zamiast wina, wodę w karafkach. Smieli się i szydzili z *Hanuda* iego towarzysze, a ten rozgniewany i zawstydzony zemścił się na duchu silnem przyciśnięciem palca do korka.....„Szalony człowiecze, zawołał tą razą więzień flaszeczkowy, bólem dręczony, kazałeś mi dadź wspaniale, dałem; wszak wiesz że ia słownie tylko trzymam się poleceń. — Inną razą zażądał *Hanud* wielkiego woru złota, spadł w tey chwili na niego i ciężarem swoim ledwie że go niezabił. Znowu zemsta na biednym duchu, który broniąc się, rzekł: Czemużeś mi niemówił że chcesz pieniędzy, wiele i iakich? pamiętay *Hanucie* na to com ci iuż nieraz powiedział: wprzód się naucz rozkazywać a dopiero rozkazuy.

Podobne nieporozumienia mięszały spokoyność *Hanuda*, przyłączył się do tego pewień rodzay ocięższłości i niesmaku, pochodzący z niewczasu, z obfitego iedzenia, a więcéy ieszcze z picia rozpalaiących trunków i z zbytniego używania wina. Tak tedy wśród obfitości dostatków i zbytku, *Hanud* stał się tęschnym, niekontent sam z siebie i ze wszystkiego co go otaczało.

Ten stan położenia swego, przypisał mieszkaniu w mieście, zdawało mu się, że na wsi odstąpią go te wszystkie dolegliwości, na wieś też wynieść się postanowił. Co z myśli to i z głowy: *Hanud* kupił niebawnie piękne dobra, obfituiące w lasy, w zarybione wody, w piękne łąki, w pastwiska, zamożne w trzody bydła i owiec, słowem z całém wzorowém gospodarstwem. Ledwie zaliczył pieniądze, z niecierpliwością przeniosł się na mieszkanie na wieś. W pierwszéy chwili zdawało mu się, że trafił na drogę szczęścia; bawiła i zachwycała go nowość. Niemógł się nasycić oglądaniem wszystkiego, sam wchodził w szczegóły, sam czynił rosporządzenia, sam wszystko urządzał; lecz niedługo to trwało; bo gdy pomyślał sobie, na co mu potrzebna ta praca i zabiegi iego, skoro Rezyden flaszeczki, w iednym oka mgnieniu, stokrotnie więcéy zdziałać może, aniżeli nayobfitsze żniwa i naypomyślnieysze zbiory uczynią; gdy znowu zdało mu się, że bez licznego towarzystwa i bez wesołych bankietów i na wsi obeyść się niepodobna; w tenczas zaczął wątpić nieborak, czy w rzeczy saméy iest na drodze szczęścia, na któréy się bydź sądził. W następnym roku, grady wybiły część zboża, wylew wody zniszczył drugą, zaraza i pomor, wkradły się między trzody; gospodarstwo całe zamiast polepszenia się, upadać zaczęło; w urzędnikach i swo-

---

(*) *Takim nazwiskiem, iak widzieliśmy w początku tey powieści, kazał duch na siebie wołać.*

ich podwładnych, dostrzegał same tylko przeniewierzenia się i chęć osobistego zysku; ciemiężeni lub podupadli poddani, oblegali bezprzestannie drzwi pałacu iego; przydaymy do tego Szarwarki, podwody i t. p. ciężary, oraz słuszne czy niesłuszne exekucye Baszów, Agów i innych, (iacy tam byli) urzędników publicznych; a przyznamy, że *Hanud* mogąc mieć wszystko bez pracy i bez mozołu, przykrzył sobie wieyskie mieszkanie. Przedał dobra swemu plenipotentowi za pół ceny, i wrócił do Aleppu.

Cała czereda dawnych tawarzyszów, poklaskiwała téy zmianie; niemało bowiem zależało każdemu na smacznych obiadach i na dobrém winie *Hanuda*, a więcéy ieszcze na życzliwości i uczynności iego. — Pochlebstwa nadskakuiących próżniaków, podobały się *Hanudowi*, sądził znowu, że wraca do szczęścia, ale to niedługo trwało.

Wkrótce się przekonał że pochwały ich miały bliski związek z iego kuchnią, piwnicą i workiem. Pożyczano od niego pieniądze i oszukiwano: obsypywano go w oczy pochwałami a w iego nieobecności naywiększą nań potwarz miotano. „Nie, na téy drodze (rzekł do siebie) niemogę bydź, ani dosyć wesoły ani szczęśliwy. Więc gdzież się udam? — Srodek wynaleziony, brakuie mi tylko licznego haremu. W towarzystwie czułych, godnych ubostwiania istot, spodziewam się znaleźdź prawdziwe szczęście. Co pomyślił, stało się. Jego plenipotent w flaszcze, dosyć dał pieniędzy i w krótce zakupiono liczny poczet naypięknieyszych *Czyrkasek* i *Georgianek*. Co za nowość! iak powabna rozmaitość. Lecz i to nie długo trwało, niebawnie urok szczęścia znacznie osłabł. Sułtanki iego przy całéy wielkości wdzięków, były bardzo głupie. Żadna nieumiała tak zręcznych zagadek zadawać i rozwiązywać, iak piękna *Karenhapugh*, pierwsza iego kochanka. Do tego przyłączyła się wkrótce zazdrość a w kłotniach ich, (w których każdéy chciał przyznać słuszność), w krótce ie wszystkie na siebie obraził, wreście na domiar iego nieszczęścia, uczuł wstręt z przesycenia pochodzący. Rzadziéy zaczął bywać w Haremie, i trapiony bezsennością, wzdychał nie raz do swoiéy *Karenhapugh*. Tak iest (mówił wzdychaiąc) „Tak nie zawodnie, tylko iednéy mnie potrzeba ziemianki, ale takiéy iak ona."

Ułożył więc natychmiast w głowie swoiéy plan sprowadzenia małżonki dawnego swego dobroczyńcy *Szmula*. Zaledwie pomyślał, iużci natychmiast biedny duch iego flaszeczki, otrzymał surowy rozkaz spełnienia chęci pańskich: gdy iednak stósownie do zaklęcia, duch niemógł się oddalić za krańce swoiey kryształowéy rezydencyi: wziął więc na ten koniec, tuzin podwładnych sobie duchów, i nim ieszcze północ nadeszła, piękna lecz przestraszona *Karenhapugh*, iuż sławiona była w pokoiach *Hanuda*. Z zachwyceniem powitał dawną swoią znaiomą i z zapałem chciał się rzucić w iéy objęcia: lecz córka Izraela odepchnęła go ze wzgardą, zaczęła płakać i wzywać swoiego tkliwego oblubieńca, tak, że *Hanud* mniemaiąc że woła na pomoc swego starego małżonka, wpadł w zadumienie. W tym względzie mocno się mylił *Hanud*: bo przez ten przeciąg czasu, *Karenhapugh* zabrała bliską znaiomość z młodym i pięknym rabinem *Nephtali*, który w Talmudzie, w Miszna a nawet w kabale bardzo był biegły, i w odgadywaniu kobiecych zagadek, nierównie zręcznieyszy niż *Hanud*.... Emissaryusze rezydenta flaszeczki, porwali ią właśnie w téy chwili, kiedy z uczonym rabinem w bardzo zaymuiącéy była rozmowie. Z tąd to pochodził iey gniew, iéy niechęć i krzyki. Udało się wprawdzie z czasem *Hanudowi* przebłagać w części gniew obrażonéy niewiasty; lecz niebyła to iuż owa niegdyś miła i uymuiąca *Karenhapugh*. — Znosiła wprawdzie iego miłość ale z wielką oziembłością: przyimowała liczne i kosztowne dary, lecz bez wdzięczności i oznaków radości. W naydrobnieyszey rzeczy wyszukiwała powodu do całodziennych kłótni i niesnasek. Wreszcie zaczął mieć podeyrzenie, że ieden z młodych iego niewolników, zaczął mieć wiele u niéy względów. Ta okoliczność przyczyniła się do zupełnego oburzenia *Hanuda*. Natychmiast więc napisał bilet stosowny do *Szmula Enelora* a w oka mgnieniu bilet i żona mocą czarodziéyską, mężowi dostawiane były.

Tu zdawało się *Hanudowi*, że Interessa swoie iakkolwiek załatwił.— Usnął więc spokoynie, kiedy gwałtowny szturm przebudził go ze spoczynku, a on uyrzał znowu przed sobą, Izraelitkę — i list treści następnéy z jéy rąk odebrał: „ *Hanud* ma wiedzieć, że *Karenhapugh*, iuż niemoże bydź nigdy żoną *Endorna*. — Złodziey niech zatrzyma rzecz skradzioną." — Ta odpowiedź zmartwiła mocno *Hanuda*: postanowił więc natychmiast

rzeczy całéy inny dać obrot. Dał córce Abrahama parę tysięcy cekinów i wysłał ią przez extrapocztę duchów do Jeruzalem, gdzie od niedawnego czasu osiadł przyiaciel iéy Rabin *Nafteli*.

Wszystkie te wypadki stały się obfítém źródłem *Hanudowi* do ważnych rozmyślań nad całym ciągiem iego życia. — Tyle iuż obierał dróg do szczęścia, — a nigdy nietrafił do celu. Bogactwa go niezaspokoiły: przyiaźń go oszukała: zbytek roskoszy go znudził okrutnie. — Zamiast czystéy miłości, doznał obrzydłéy rozpusty; zamiast sławy i wdzięczności, potwarz i niewdzięczność. Ze smutkiém przekonał się, że się znayduie na bardzo mylnym gościńcu: i niema dobrego przewodnika, któryby mu właściwą wskazał drogę. — W tém utrapieniu zamknął się iednego wieczora w swoim sypialnym pokoiu; postawił flaszkę przed sobą na stole, i wziął ducha pod ścisłą indagacyą.

„Nie mogę temu zaprzeczyć (rzekł *Hanud*), że długo i wiernie mnie służyłeś."

„I mnie się tak zdaie (była odpowiedź Flaszeczki). Czas iuż abyś nakoniec słowa swego dotrzymał i mnie uwolnił.„

„Cierpliwość — Muszę wprzód rozpatrzeć się w twoiem postępowaniu."

„Głupcze (odpowiedziano), mogłeś się iuż o tém przekonać, maiąc ze mną do czynienia przez lat tyle. Uwolnii mnie natychmiast.

„To bydź tak prędko nie może — (rzekł *Hanud* — ale miey tylko cierpliwość! Teraz muszę rady twoiéy zasiągnąć, w bardzo ważnym przedmiocie. — Idzie tu o mnie samego." —

Duch. Wiedziałem o tém, że taki samolub iak ty o niczém i o nikim więcéy niemyśli iak o sobie. Wreszcie ia ci tylko czynem nie radą służyć powinienem.

Hanud: Nieposłuszny! Buntowniku! Twoim obowiązkiem iest mnie słuchać. Wiesz że cię zmusić do wszystkiego mogę. — Jednakże w tym razie proszę ciebie grzecznie — bez przymusu — i pod tym warunkiem przyrzekam ci wolność. Powiedz mnie więc naprzód z kąd to pochodzi, że ia przy takich bogactwach, potędze i obfitości, nie iestem przecież szczęśliwym? —

Głos z flaszeczki. To z tąd pochodzi tępy głupcze, że iesteś otwartym złodzieiem i do niczego." — Ta odpowiedź gwałtownie obuszyła *Hanuda*: chciał iuż ukarać zuchwalca: iuż zbliżał palec do korka flaszeczki w celu przyciśnięcia, lecz wstrzymał się tą razą — i spokoynie daley mówił:

„Ale proszę ciebie Przyiacielu! Powiedz szczerze — iaki iest sposób dla mnie do osiągnienia prawdziwego szczęścia.

Głos z flaszeczki. Do osiągnienia rzetelnego szczęścia, bynaymniey mnie niepotrzebuiesz. Wiedz o tem: że człowiek rozsądny może bydź szczęśliwym o własnych siłach, ieśli tylko chce tego szczerze. Lecz wyznay otwarcie czy ty iesteś rozsądnym? Po długich rozumowaniach *pro i contra* przyrzekł nakoniec duch rzetelnie i zupełnie uczynić go szczęśliwym, ieśli mu tylko zaprzysięgnie rychłe uwolnienie z przeklętey flaszeczki. Chętnie to uczynił *Hanud* i w chwili przeniesionym został do odległego miasta, które się dziś nazywa *Alexandrietti*: Przyniosłszy go pod dom ieden wspaniały, rzekł duch: „Weydź do tego domu! Pomów z iego właścicielem! Zna on ciebie. On cię zaprowadzi na drogę prawdziwego szczęścia. Bądź tylko rozsądnym i powolnym. W domu tym mieszkał naybogatszy obywatel miasta, kupiec *Jbrahim*. Miał piękną i dobrą córkę *Fatimę*, żył spokoynie i szczęśliwie. Ten *Jbrahim* był wuiem *Hanuda*: Chociaż go *Hanud* od lat dziecinnych nie widział, przy pierwszém iednak weyrzeniu zaraz go poznał, również i *Jbrahim* dostrzegł w nim od razu rysy swoiéy siostry i przyiął go znaywiększą uprzeymością. *Hanud* nieuznał za rzecz potrzebną, wyiaśnić mu całą cudowną historyą życia swoiego: udał przed nim że w różnych mieyscach służył za pisarza, a teraz pragnie usługi swoie ofiarować *Jbrahimowi*. Chętnie się na to zgodził dobry i czuły Wuy. Powierzył mu pomnieysze interesa handlowe: uprzedzał wszystkie iego potrzeby — okazywał się nayprzychylnieyszym i naywyrozumialszym dla swego Siostrzeńca, tak dalece, że *Hanud*, poczytywał siebie za prawdziwie szczęśliwego w pożyciu z tak dobrym Wujem i zacną córką iego. — W krótce zapomniał o przeszłych swoich marzeniach i dziwactwach. — Ciągła praca i skromne życie, umocniły iego zdrowie, poprawiły humor. W powabnéy zaś *Fatimie*, znalazł zupełnie inną kobietę, niż te, które miał w swoim czarownym *Haramie*, i iaką była żona *Enelora*. — Teraz dopiero po raz pierwszy doznał uczucia prawdziwéy i czystéy mi

łości. — *Fatima* nietaiła swoich skłonności ku młodemu i pięknemu kuzynowi. *Ibrahim* z pociechą poglądał na tę zobopólną skłonność. Słowem *Hanud* uyrzał się teraz na prostéy drodze do szczęścia i spokoyności, czego tak usilnie pragnął. Nietrapiły go iuż żadne troski i nudy. Zadna chwila niezdawała się tam bydź długą w towarzystwie ulubionéy *Fatimy*. Lękaiąc się iednak, aby dłuższe opisywanie wszystkich szczegółów pomyślności *Hanuda*, nieznudziło Czytelnika, skracamy ten obraz, donosząc pocieszną nowinę, że ślubny związek niebawnie uwieńczył szczęśliwych kochanków.

To ieszcze tylko dodać należy, że przez cały ten przeciąg czasu, *Hanud* nigdy prawie niepomyślił o swoiéy czarodzieyskiéy flaszecce. Stała ona w zupełném zapomnieniu w kącie szafy, a przebiegły iéy rezydent, zupełnie próżnuiąc, złorzeczył tylko niekiedy *Hanudowi*, że tak długo zwlekał iego uwolnienie. — Nakoniec, kiedy *Hanud* zupełnie się poczytał za szczęśliwego, przypomniał sobie nagle o więźniu swoim. Porwał więc flaszkę, — wybiegł z nią do ogrodu, i z całéy siły uderzył ią o drzewo. — Rozbił się kryształ w tysiączne cząstki: stanęła olbrzymia duchowna postać przed *Hanudem*: a unosząc się w powietrze, temi słowy go pożegnała, które mogą bydź razem uważane i za sens moralny téy baieczno-pociesznéy powieści: *Sat sapienti!* —

„Bądź zdrów Przyiacielu! *Hanudzie!* Teraz nieiesteś iuż więcéy głupcem, nie iesteś „sprężyną ślepego losu i przypadku! Bądź „na zawsze szczęśliwy i pamiętay, że człowiek, który ma oczy, ręce i serce, niczego „więcéy nie potrzebuie do osiągienia prawdziwego szczęścia na téy ziemi, iak dobréy „chęci, skromnych życzeń i rozsądnego używania owoców pracy swoiéy.— Głupiec tylko ubiega się za nadzwyczaynością: za marą przywidzeń, — szuka pomocy ślepego losu w złudzeniach.” To wyrzekłszy znikła postać z oczu *Hanuda* — i na tém się skończyła powieść niniejsza.

III.
OBRAZ STATYSTYCZNY KRÓLESTWA PRUSKIEGO.
(Ciąg Dalszy).

2) *Wyroby wełniane.*

Po rękodzielniach wyrobów lnianych, rękodzielnie wyrobów wełnianych, są w Monarchii Pruskiéy naywaźnieysze, iakkolwiek teraz przez nowe taryfy Cesarstwa Rossyiskiego i Królestwa Polskiego, nie tyle co pierwey są czynne, a nawet wiele z nich zupełnie ustało. *Fryderyk Wilchelm I.* i *Fryderyk II.* podnieśli naywięcey fabryki wyrobów wełnianych w dawnych prowincyach pruskich; lecz w nowo nabytych prowincyach nadreńskich, oddawna były kwitnące.

a. Sukna. Naycieńsze sukna i Kaźmirki robią w Eupen, Akwisgranie, Montjoie, Stollberg, Malmedy, Lennep, Gorlice i Zeic. System kontynentalny podniósł naywięcey tuteysze fabryki i takie wydoskonalił, iż wyroby z nich wychodzące, wyrównywaią angielskim i francuzkim. Nadewszystko sukna w byłym departamencie Roer i Ourte, odznaczaią się doskonałem oczyszczeniem od tłustości, piękną apreturą i żywością kolorów, szczególniéy czerwonych, niebieskich i zielonych. Kaźmirki co do apretury maią nawet pierwszeństwo nad angielskiemi. Naycieńsze sukna robią z saméy hiszpańskiéy wełny, średnie z portugalskiéy, włoskiéy, saskiéy, czeskiéy, szlązkiéy i innych ulepszonych. Fabryki w Eupen, Akwisgranie i Burtszeid farbuią na postawach, inne fabryki w wełnie. Równie udoskonaliła i rozszerzyła się fabrykacya sukna w Xięztwie Bergskiém. W innych prowincyach nadreńskich, ten rodzay przemysłu nie tyle iest ważny. W byłym departamencie Renu i Mozeli, są liczne, ale tylko grubego i średniego sukna fabryki, a odbyt ich nie rozciąga się za granicę. Podobnie ma się rzecz z fabrykami w byłym departamencie Saar i obwodzie Bittburskim. Fabrykacya sukna w Minsterskiém i Hrabstwie Mark, w nowszych czasach znacznie wzrosła. Ale po byłym departamencie Roer i Ourte naysławnieysze fabryki sukna, a teraz iednak upadaiące, znaydnią się w Xięztwie Saskiém. Oyczyzną ich iest wyższa Luzacya, szczególniéy Gorlice. W niższey Luzacyi robią więcey grubych i średnich, niż cienkich sukien. Z dawnieyszych prowincyi pruskich Marchiia Elektoralna naywiększą ma fabrykacyę sukna. Fabryki w Nowey Marchii także są znaczne, ale upadaią z powodu zatamowanego odbytu do Polski i Rossyi. W Xięztwie Halberstadzkiém, prawie nic sukna nie fabrykuią, ale naywięcey flaneli i bai. Xięztwo Magdeburskie ma w kilku miastach znaczne fabryki, wiele dawnieyszych podupadało w czasie woyny. Fabryki sukna w Xięztwie Westfalskiém nie zasługuią na wzmiankę. Fa-

bryki Szlązkie, stoią obok Marchii w pierwszym rzędzie wdawnieszych prowincyach pruskich. W roku 1805 wyrabiano w Szlązku na półszosta tysiąca warsztatach towarów wełnianych blisko za 5 milionów talarów. Szlązkie sukna miały wielki odbyt do Polski, Rossyi, nawet do Chin przez Rossyą; do Chin posełano rocznie po kilka, nawet po kilkanaście tysięcy postawów sukna czarnego; do tysiąca postawów czarnego dodawano zwykle ieden postaw ponsowego, lecz handel ten dla Pruss bardzo ważny zniknął od czasu, iak nowa taryfa przemysł Rossyi i Polski podnieść zamierzyła. W Pomorzu fabrykacya sukna iest mnieysza niż była, i coraz bardziéy się zmnieysza. Fabryki w Prussach wschodnich, niezaopatruią mieyscowych potrzeb. W Prusach zachodnich, a szczególniéy w W. Xięztwie Poznańskiém fabrykacya sukna była wstanie kwitnącym. Naywięcéy sukna w W. Xięztwie Poznańs: robią w Boianowie, w Lesznie, Rawiczu, Żylencinie, Wschowie, Zaborowie, Międzyrzecu, Rogoźnie, Zdunach, Chodziszynie, Łobszynie, Margoninie, Radolinie, Czarnkowie, Łabiszynie i t. d. Roku 1802 robiono w Kamerze Poznańskiéy sukien za 8 milionów Złp: — Wszelako i tu ucierpiały fabryki wiele w ostatnich czasach dla braku odbytu.

b. Materye bawełniane. W Halbersztadzkiém robią naywięcey rassy i estaminy. Rękodzielnie w Erfurcie, w Hrabstwie Hohestein, Xięztwie Halbersztadt, zostawały dawniéy wstanie kwitnącym, dziś zaledwie cień ich pozostał; fabrykanci albo zupełnie robić przestali, albo przeszli do fabryk wyrobów bawełnianych.— W Marchii elektoralney główne siedlisko rękodzielni materyi wełnianych iest Berlin, gdzie roku 1806 do 800 warsztatów było czynnych. Szlązk ma ieszcze znaczną fabrykę Mesolany, Rassyy, Kalemauki i t. p. W niektórych miastach Pomorskich, a co do Pruss, w Gdańsku, co do prowincyi nadreńskich w Prüm gdzie fabryka felpy się znayduie, niemniéy winnych niektórych miastach Saskich i Xięztwa Münster, przemysł tego rodzaiu dosyć iest znaczny. Fabrykacya wełnianych pończoch, czapek i rękawiczek, ma główne siedlisko w Xięztwach Magdeburskiém, Saskiém, w Szlązku, Berlinie i Erfurcie. W Szlązku zrobiono roku 1805 przeszło trzykroćstotysięcy par pończoch i do trzynastu tysięcy tuzinów rękawiczek, szczególniéy zaś kwitnie podobna fabrykącya w Kolonii i Crefeld. W Bergskiém liczą do czterdziestu podobnych fabryk. Wszelako wystawnieysze fabryki wyrobów wełnianych roboty pończochowey, znayduią się w Wyższey Luzacyi, z kąd szły do Rossyi, a dotychczas idą do Turcyi. Taśmy robią naywięcey w Bergskiém, w Hrabstwie Mark i Magdeburskiém. Kapeluszów na mieyscowe potrzeby dostarczaią wszystkie prowiencye pruskie, szczególniéy Szlązk, Marchiia elektoralna, Pomorze. Lecz w Xięztwie Bergskiém, robią nadto znaczną ilość kapeluszów dla maytków i murzynów, i wysyłaią ie do Hollandyi, Anglii i Francyi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

IV.

ANEGDOTY.

Pewien Londyński mieszczanin wszedł do Sali Parlamentowéy w tenczas właśnie, kiedy zgromadzenie, odbywało posiedzenie.

— Ach! iacy piękni panowie! zawołał, przez całe życie darmobym dla nich pracował!

— A iakiego rzemiosła iesteś móy przyiacielu? zapytał go ieden z członków.

— Jestem powroźnik, odpowiedział.

Zmarły Księgarz *Wever* w Berlinie, żądał razu pewnego od znanego Sztycharza Pana *Meil*, aby mu zrobił winietkę do wychodzącego w jego składzie peryodycznego pisma, pod tytułem *Olla Potrida*, i proiektował odrysowanie gieniuszu, któryby z napełnionego kwiatami naczynia, wzięty bukiet wąchał. — Meil dogodził wprawdzie żądaniu jego, za bliższem iednak przyirzeniem się gieniuszowi, można było spostrzedz, że kwiaty na bok odsuwał, i nos palcem zatykał.

Młody Chorąży chełpił się razu pewnego zaszczytém, iż się tego dnia co Frederyk W. urodził.— I cóż z tąd, rzekł mu ieden z kolegów, iesteś tylko pierwszym przegrywaiącym, po wyciągniętym wielkim losie.

V.

MYŚLI RÓŻNE.

— Chcesz poznać mądrego? uważay tylko na kogo głupcy powstaią.

— Są tacy, co czytaią iedynie dla tego, ażeby nie myśleć.